

SŁOWO

WILNO, Piątek 15 września 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—225.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal, cena jednego numeru 20 gr.

Oплата pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
KORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwiskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 I. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa al. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja
SZARKOWSZCZYNA, M. Mindel, skład apt. y.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

W SPRAWIE UGODY Z NIEMCAMI!

Odpowiedź Gazecie Warszawskiej

Przed dziesięciu niemal laty o jednym dyktatorze polskim pisał Sowiety: „On, chociaż konserwatysta, lecz dla nas najbardziej odpowiedni, gdyż do tego stopnia jest za Rosją, że i w nas cześć Rosji”. To samo dałoby się powiedzieć o czołowym przedstawicielu N-deji p. S. K. (Kozickim), który w Gazecie Warszawskiej 11 września wypowiada się za Rosją, chociażby sowiecką, byle przeciw Niemcom, przeciw porozumieniu z Niemcami.

„Stosunek Polski do Niemiec i do Rosji — pisze p. S. K. — jest wynikiem układu sił politycznych w obecnym momencie dziejowym. Siły te działają stale i konsekwentnie. W latach przedwojennych, w czasie wojny i w czasie powojennym kierunek tego działania jest ten sam. Dlatego to, kto w Polsce politykę bierze na serio, ten w kreśleniu „orientacji” tej polityki musi się opierać na ocenie tych stałych danych układu politycznego w Europie wschodniej. Zdobycza istotną myśli politycznej polskiej w pierwszym ćwierćwieczu XIX stulecia jest ustalenie dogmatu, że Polska musi się zwrócić frontem obrotom ku zachodowi, że jej przyszłość rozstrzygnięta jest w tragicznym starciu z dążeniami ekspansyjnymi narodu niemieckiego w kierunku wschodnim. Stąd wynika nasze stanowisko w sprawie stosunku do Rosji”.

Stanowisko wasze, n-deckie do Rosji przed wojną i w okresie wojny było uwarunkowane zerwaniem się niepodległości. Tyłko przez rozbięcie Rosji można było powołać do życia Państwo Polskie, zdobyć teren dla tego Państwa, Rosja bowiem dążyła 50 proc. naszego terytorium dzisiejszego — kładłbysiem polski, jej stolicę — Warszawę, Polskie Państwo powstało dzięki oderwaniu od Rosji znacznej części zaboru rosyjskiego i dziś przeszło 68 proc. jego terytorium stanowi dawny zabór rosyjski. Rosja historycznie pretenduje do naszych województw — wschodnich 124,7 km. i do wschodniej Małopolski obszarem 61,6 tys. km., czyli do 186 tys. km., t.j. do przeszło 48 proc. terytorium obecnego Państwa Polskiego. To są te pretensje, które wysuwa prasa emigracyjna, znajdujące one oddźwięk w prasie sowieckiej. Na tym terenie Sowiety stale popierają wszelką akcję antypolską. Nie dość na tem, czy publicysta n-decki już zapomniał, że Polska w pierwszych miesiącach i latach swej niepodległości musiała stoczyć walkę orężną z Rosją sowiecką. Dziwną konsekwencją odznaczają się N-decy, ale nie tylko N-decy. Z jednej strony nie chcą legalizacji partii komunistycznej, przyklaskują surowym wyrokom sądowym za akcję rewolucyjną prosowiecką w Polsce, z drugiej strony pragną zbliżenia się z Sowietami i doświadczać iluzji, że Sowiety będą nas bronić w razie konfliktu z Niemcami.

Teraz co do ugody z Niemcami. Skąd publicysta N-decki twierdzi, „że warunkiem ugody z Niemcami jest dla Polski odsunięcie od Bałtyku, oddanie Pomorza”. Pouze go o tem Karol Radek, Rzec. charakterystyczny, publicysta sowiecki, popierający wszelkie akcje rozkładowe w państwach burżuazyjnych, jest dla nich autorytetem politycznym. Nawet o swym antysyntezyzmie zapomina publicysta n-decki, gdy elodzi o pisarza sowieckiego. Wszak Radek jest z przepraszaniem żyd. „Ugoda z Niemcami — to strata oparcia o Bałtyk i ziem zachodnich Polski” — woła publicysta n-decki.

Sprawa „korytarza” wysunęła się na czoło politycznych dążeń Niemiec w okresie, gdy wskutek przegranej wojny znajdowały się jeszcze w silnej depresji. Wówczas to wielki naród, zamiast iść ku realizacji wielkiej idei, wysunął ideę małą, drobną, dla potęgi Niemiec obłądną — ideę „Korytarza Pomorskiego”. Dziś na porządek dzienny w Niemczech występuje wielka idea — „Anschluss”. Połączenie Austrii z Niemcami, to nie tylko włączenie do Rzeszy sześciu i pół miliona Niemców austriackich, lecz wzmocnienie ich stanowiska w państwach dunajskich. Od lat kilku Niemcy rozbudowują kanał Ren-Men-Dunaj. Jest to objaw ich ekspansji w kierunku nad-dunajskim. Tę ekspansję zwiększa posiadanie naturalnej stolicy całego kompleksu nad-dunajskiego — Wiednia. Podczas Konstytuancy czeskiej szereg postów niemieckich, protestowało przeciwko przyłączeniu do Czech okręgów olbrzymiej większości niemieckiej ludności. W Konstytucji austriackiej podnoszono, że w nowopowstałym państwie czechosłowackim około 2 tys. km., z ludnością przeszło 3 mil., są kraje niemieckie o natym procencie Czechów. Dziś kwestia tych ziem: północnych Czech i południowych Moraw nie jest aktualną, gdyż Austria jest słabą. Natomiast po połączeniu Austrii z Niemcami sprawa niemieckich Czech wypłyne na porządek dzienny. Będzie to sprawa dla Niemiec bardziej pociągająca od sprawy Pomorza.

Po połączeniu Austrii z Niemcami wystąpi na porządek dzienny sprawa Triestu, geograficznie niezrównanie bardziej złączone z południowymi Niemcami i Austrią, niż Gdańsk geograficznie odosobniony od Rzeszy Niemieckiej, leżącej na głównej arterii Polski.

Uroczystości ku czci Stefana Batorego

Owacyjne powitanie delegacji polskiej w Budapeszcie

WIEDEŃ PAT. — Prymas Polski, ks. kardynał dr. Hlond we czwartek rano pociągiem specjalnym wyjechał do Budapesztu na uroczystości Stefana Batorego. Na dworcu byli obecni przedstawiciele władz i społeczeństwa polskiego w Wiedniu.

BUDAPEST PAT. — Pociąg specjalny, wiozący delegację polską z kardynałem prymasem Hlondem, przybył do Gyercy o godzinie 10-ej. Na dworcu oczekiwali przedstawiciele władz i duchowieństwa, organizacji oraz za stępy skautów.

W chwili nadejścia pociągu publiczność zgromadzona na peronie zgłaszała burzliwą owację. — Wiceminister dr. Hofer wygłosił przemówienie powitalne, na które odpowiedział kardynał prymas Hlond, wznosząc okrzyk: „Niech żyją Węgry, niech żyje naród węgierski”.

Publiczność zasypała kardynała i członków delegacji polskiej kwiatami. Po 10-minutowym postoju pociąg wśród głośniejszych okrzyków publiczności ruszył do Budapesztu.

BUDAPEST PAT. — Dziś przybyła do Budapesztu delegacja polska pod przewodnictwem b. min. Janta - Polczyńskiego, która ma wziąć udział w uroczystościach ku czci króla Stefana Batorego. Gości polskich powitano najpierw na granicy węgierskiej, a następnie po przybyciu do Budapesztu spotkaniem delegację polską na dworcu komitet przyjęcia z węgierskim ministrem Kallayem na czele. Na dworcu obecny był poseł Rzeczypospolitej w Budapeszcie min. Lępkowski.

BUDAPEST PAT. — Cała prasa wita z największą serdecznością gości przybyłych na uroczystości ku czci króla Stefana Batorego.

Eksportacja zwłok śp. kpt. Lewoniewskiego

MOSKWA. PAT. Eksportacja zwłok kpt. Lewoniewskiego miała charakter masowej manifestacji. Zgromadził się tysiące mieszkańców zarówno z Jągrina, jak i okolicznych wsi i kolchozów.

O godz. 10 rano zwłoki przewieziono aeroplanem z Jągrina do Kazania. W chwili odlotu aeroplanu żałobnego, oddział jęgrinśki Ossowajczim oddał salwę honorową. Na lotnisku w Kazaniu oczekiwali przedstawiciele tatarskiej rady komisarzy ludowych oraz warta honorowa z orkiestrą. Przybycie zwłok do Moskwy oczekiwane jest w piątek w południe.

WARSZAWA. PAT. Z powodu tragicznego zgonu ś. p. kpt. Lewoniewskiego minister komunikacji Butkiewicz wysłał na ręce wdowy po zmarłym lotnikowi depeszę kondolacyjną.

JAGRIN. PAT. Komisja badająca przyczyny katastrofy, w której zginął ś. p. kpt. Lewoniewski, stwierdziła uderzenie samolotu o ziemię po wyjściu z korkociągu. Zastępca premera czuwającej republiki Szwecji oraz czuwający komisarz sprawiedliwości wyrazili kondolencje dr. Filipowiczowi, oraz sekretarzowi polskiego poselstwa w Moskwie. Złożyli oni też imieniem rządu sowieckiego wieniec na trumnie ś. p. Lewoniewskiego i prosili o przekazanie wyrazów współczucia zaprzyjaźnionemu narodowi i rządowi polskiemu. U zwłok ś. p. Lewoniewskiego wystawiono wartę honorową.

Na przyjęciu w miejsce Jągrin miejscowi przedstawiciele władz cywilnych oraz lotnictwa wymienili z przedstawicielami polskimi najbardziej serdeczne oświadczenia. Zwłoki Lewoniewskiego eskortowane będą koleją z Kazania do Moskwy.

W związku z tym, że podpalenie miało miejsce w czasie przemieszczania się zwłok, komisja badająca przyczyny katastrofy, w której zginął ś. p. kpt. Lewoniewski, stwierdziła uderzenie samolotu o ziemię po wyjściu z korkociągu. Zastępca premera czuwającej republiki Szwecji oraz czuwający komisarz sprawiedliwości wyrazili kondolencje dr. Filipowiczowi, oraz sekretarzowi polskiego poselstwa w Moskwie. Złożyli oni też imieniem rządu sowieckiego wieniec na trumnie ś. p. Lewoniewskiego i prosili o przekazanie wyrazów współczucia zaprzyjaźnionemu narodowi i rządowi polskiemu. U zwłok ś. p. Lewoniewskiego wystawiono wartę honorową.

Na przyjęciu w miejsce Jągrin miejscowi przedstawiciele władz cywilnych oraz lotnictwa wymienili z przedstawicielami polskimi najbardziej serdeczne oświadczenia. Zwłoki Lewoniewskiego eskortowane będą koleją z Kazania do Moskwy.

Grecko-turecki pakt przyjaźni

ANKARA. PAT. Podpisany w dniu dzisiejszym pakt grecko-turecki stwierdza, że oba kraje, wierne swej polityce przyjaźni, porozumienia i serdecznej współpracy i zdecydowane prowadzić nadal tę politykę, której rezultaty dają się odczuwać we wszystkich dziedzinach ich aktywności narodowej i międzynarodowej, zgodnie z duchem paktu Briand - Kellogg, i innych aktów międzynarodowych, których są sygnatariuszami, postanawiają:

Art. 1. Obie kraje gwarantują sobie wzajemnie nienaruszalność ich wspólnych granic.
Art. 2. Obie kraje ustalają, że we wszystkich kwestiach o charakterze międzynarodowym, mogących być interesować, nastąpi między nimi wstępna narada, zgodnie z ogólnymi dyktamentami ich polityki porozumienia i w harmonii z ich wspólnymi lub indywidualnymi interesami.

Art. 3. Na wszystkich zjazdach międzynarodowych o reprezentacji ograniczonej Grecja i Turcja zobowiązują się do tego, że delegat jednego z tych państw mieć będzie za zadanie obronę interesów wspólnych i indywidualnych obu stron oraz zobowiązują się zjednoczyć swe wysiłki, aby ta wspólna reprezentacja następowała kolejno, z wyjątkiem wypadków specjalnych, w których przypadkach będzie krajowi bardziej zainteresowanemu.

Art. 4. Pakt zawarty będzie na okres 10 lat i pozostanie w mocy przez następnych 10 lat jeżeli nie będzie wypowiedziany przez jedną ze stron na rok przed upływem terminu.
Art. 5. Po ratyfikacji paktu przez obie strony nastąpi w Atenach wymiana instrumentów ratyfikacyjnych. Wejście on w życie z dniem ostatniej ratyfikacji, która notyfikowana będzie niezwłocznie drugiej stronie.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wystawie w Poznaniu



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na otwarciu wystawy „Przyroda, zdrowie i opieka społeczna”, urządzonej w ramach obchodzącego tam zjazdu lekarzy i przyrodników. Na lewo p. wojewoda Raczynski i gen. dr. Roupert na prawo — wiceminister WR i OP ks. Zengolowicz i dowódca OK w Poznaniu gen. Frank.

TELEGRAMY

FUNDACJA „DOMY AKADEMICKIE IM. PREZYDENTA NARUTOWICZA”

WARSZAWA. PAT. — 14 bm. w mieszkaniu marszałka Senatu Raczkiewicza odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego założycieli fundacji pod nazwą „Domy Akademickie im. Prezydenta Gabriela Narutowicza”, w osobach marsz. Raczkiewicza, wicemin. Kozłowskiego, prezesa Banku Polskiego, Wróblewskiego, inż. Tołkoczki, mec. Wójcickiego, radcy prawnego BGK. W trakcie posiedzenia został zwołany akt fundacyjny w obecności zastępcy notariusza.

Do grona założycieli należą obecnie 153 osoby. Nazwiska ich figurują w wieczystym akcie fundacyjnym, który w sobotę zostanie złożony do zatwierdzenia ministrowi WR i OP.

PARLAMENTARZYŚCI POLSCY W JUĞOSŁAWII

BIAŁOGRÓD. PAT. — Wycieczka parlamentarzystów polskich przybyła wczoraj wieczorem do Serajewa, gdzie na dworcu powitał ją ban Popowic w otoczeniu wyższych urzędników, przedstawicieli związków partyjnych, korporacji, i licznie zgromadzonej publiczności, która zgłaszała polskim gościom gorącą owację. Parlamentarzyści polscy witali byli z wielką serdecznością na wszystkich stacjach w drodze do Serajewa. Specjalnie gorąco przyjęcie zgotowano gościom polskim w Czaczaku.

BUNTY WOJSKOWE NA KUBIE

HAWANA. PAT. — Według informacji, pochodzących od jednego z oficerów, którzy zabarykadowali się w hotelu „National”, zbuntowali się szwadron kawalerii w miejscowości Matanzas, wypowiadające posłuszeństwo rządowi.

Podobne zajścia miały miejsce w miejscowości Santa Clara. Dotychczas wiadomości te nie zostały potwierdzone.

PROTEST POLSKI ODNIOŚŁ SKUTEK

LIPSK. PAT. — Protest, złożony przez konsula Rzeczypospolitej w Lipsku p. Brzezińskiego przeciwko zarządzeniu turyngijskiego ministerstwa oświaty, odniósł skutek. Ministerstwo cofnęło swe zarządzenie, na mocy którego wydano z gimnazjum realnego w Mausewitz ucznia III klasy Henryka Bejanka, narodowości polskiej, za to, że tenże wraz z innymi dziećmi polskimi spędził wakacje na kolonjach letnich w Polsce.

„ICH BIN DER HUNGERLEIDER HIRTSIEFER”

ESSEN. PAT. — Były minister praski Hirtsiefer aresztowany został przez oddział hitlerowski. Przed odprowadzeniem Hirtsiefiera do więzienia hitlerowcy wywieśli mu na piersiach drewnianą tablicę z napisem: „Ich bin der Hungerleider Hirtsiefer” i kazali mu otworzyć parasol, poczem oprowadzili go wśród wrzasku gawiedzi przez główne ulice miasta.

CODOS I ROSSI LECA DO MOSKWY

PARYŻ. PAT. — Znani lotnicy francuscy Codos i Rossi wystartowali w dniu 14 bm. rano o godz. 7,37 z lotniska Le Bourget do Warszawy, skąd odleciał do Moskwy. Lotnicy francuscy leciał na samolocie „Joseph de Brissac” na którym ustanowili niedawno rekord długości lotu, dokonawszy przelotu z N. Yorku do Paryża.

WARSZAWA. PAT. — Rossi i Codos po otrzymaniu wiadomości o nieporozumieniu w Polsce około godziny 11 wylądowali w Strassburgu.

Kto wygrał?

WARSZAWA. PAT. — W dzisiejszym ciągu 5-ej klasy 27 Loterii Państwowej wylosowano następujące wygrane:
po 15000 zł. — 6900, 31246 105417 58627.
po 10.000 zł. — 21127.

Narady gabinetu francuskiego

Polityka zagraniczna na porządku dziennym

PARYŻ. PAT. — W dn. 14 bm. obradowała pod przewodnictwem premiera Daladier Ra da Gabinetowa.

Debata — jak twierdzi prasa — poświęcona była niemal wyłącznie polityce zagranicznej, a przedewszystkiem zagadnieniom rozbrojenia oraz odbudowie ekonomicznej Europy nadmorskiej.

W sprawach rozbrojenia prace gabinetu zmierzają do przygotowania wniosku, który mógłby być przedstawiony konferencji rozbrojeniowej jako projekt, uzgodniony przez Francję, Anglię, Stany Zjednoczone i ew. Włochy.

Problem odbudowy ekonomicznej Europy Centralnej rozważany był w związku z zapowiedzianą na jutro wizytą węgierskiego ministra spraw zagranicznych Kanya oraz w związku z konferencją Małej Ententy, zwołaną na dzień 22 bm. do Sycylii.

Wizyta węgierska w Paryżu

BUDAPEST. PAT. — Węgierski minister spraw zagranicznych Kanya wyjechał dziś rano do Paryża celem złożenia wizyty ministrowi Paul - Boncourowi.

Agencja węgierska otrzymała w tej sprawie następujące wyjaśnienie. Początkowo wizyta miała mieć jedynie charakter kurtuazyjny. Ponieważ szef rządu węgierskiego i minister spraw zagranicznych w ostatnich czasach złożyli szereg wizyt w rozmaitych stolicach Europy, jest przeto rzeczą naturalną, że węgierski minister spraw zagranicznych odwiedzi teraz również i Paryż.

Przy tej okazji minister węgierski będzie mógł zojentować się osobście w zagranicznej polityce Francji. Obaj ministrowie omówią prawdopodobnie ogólną sytuację europejską, w szczególności zaś kwestię interesującą specjalnie oba kraje.

Austria zabiega o miejsce w Radzie L. Narodów

LONDYN. PAT. — Jak słychać, rządy lon trzech niestałych miejsc w Radzie Ligi Narodów, paryski i rzymski rozpatrują obecnie dow.

prośbę Austrii o przyznanie jej jednego z

Estonia a Stolica Apostolska

PARYŻ. PAT. — Z Watykanu donoszą, że delegacja estońska zdecydowała nawiązać sto nuncjaturę, a rząd estoński utworzył stanowiska dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską, sko posła przy Watykanie.

SILVA RERUM

„DYPLOMOWANI LITERACI“

W okresie dokonywania największych osiągnięć w dobie zwaną katedr uniwersyteckich i likwidowania całych wydziałów, Lwowski Wydział Literacki i Literackie (76) wystąpiły z projektem zorganizowania „Szkoły literatów“ albo też wydziału literackiego na jednym z naszych uniwersytetów. Myśl nie nowa. W swoim czasie na łanach nieboszczki „Kultury“ wysuwał ją Jan Parandowski. Dziś walkę rozpoczyna lwowski pismo literackie. Musi być wyższa szkoła dla literatów i muszą być dyplomy.

Dyplomy są konieczne. Rodzice czy krawci, rujnujący się nie raz na to, aby młodemu uczeńowi umożliwić zdobycie t. zw. wyższego wykształcenia, chcą widzieć jakiś papier, jakieś czarne na białym, jakieś łatwo namalowane korzyści ich poświęcenia się, bo inaczej — nie dadzą pieniędzy. To trudno.

Taki papierek z okrągłą pieczęcią i nieczytelnym podpisem, nie może być również obywatelom dla wspomnianego młodego człowieka. Umożliwi on mu bowiem zmniejszenie egzystencji, stwarzając szanse ubiegania się o posadę na poczcie, w izbie skarbowej, monopolu spirytusowym, w dziennikarstwie, czy innym fachu, szanse, równe tym, jakie dziś posiadają ukończeni prawnicy, poloniści, czy historycy.

O, słodkie złudzenia!... Ani polonista, ani historyk, dziś nie dostaną posady nawet w szkolnictwie (o poczcie, czy izbie skarbowej — ani marzyć!), w dziennikarstwie zaś są tak nieograniczone „pięciogroszowe“ możliwości, że wogóle wykształcenie często jest tylko przeszkodą!...

Projektodawcy „szkoły literatów“ pragną szczerze, aby przyszli genjusze broń Boże nie przeziębiali swych umysłów niepotrzebnym balastem wiedzy uniwersyteckiej.

Zaczynają się studia. Nasz polonista lub prawnik, objaśnia się po uniwersytecie, — lub raczej — po mieście uniwersyteckim, chodzi wszędzie, gdzie nie trzeba, a niema go tam, gdzie powinien być, t. zn. na wykładach. Egzaminów oczywiście nie zdaje, bo ciągle martwi się, ciągle wisi między młotem a kowadłem... między gramatyką staroecerkiewną, lub prawem kościelnym a najnowszym tomem poezji, czy prozy modnego autora. Jeżeli weźmie się do czytania interesującej go książki — gramatyka cerkiewna utkwii mu w mózgu nieprzyjawnym wyrzutem sumienia, jeżeli weźmie się do nauki to i tak niewiele będzie miał z tego korzyści, bo wykukując napamięć nudne formułki, ciągle będzie myślał o książce, której nie doczytał, o swoim wspaniałym (napewno wspaniałym!) pomysłcie sztuki scenicznej, wiersza (jakiego dotychczas nikt nie napisał!) lub powieści (jakiej nigdy nie napisał!)... Wobec tego przeważnie nie robi nic, wogóle — nie! i zaczyna chorować na niebezpiezną chorobę chronicznego braku czasu!...

Właśnie dla takich młodzieńców potrzebny jest specjalny wydział literacki, na którym nie wykładano by „gramatyki“!

Zdaje mi się, że najlepszym rozwiązaniem sprawy, byłoby stworzenie wydziału literackiego przy jednym z naszych uniwersytetów, lub też stworzenie zupełnie samodzielnego „Szkoły literackiej“, czy raczej literatów. Przyjąłby, że organizacja takiej szkoły następczałaby wiele trudności. Nie można by tu przecież mianować stałych profesorów, gdyż toby się miało z celem szkoły; również wiele trudności byłoby z egzaminami, — a one być muszą, jeżeli ma być „Szkoła“, jeżeli ma być dyplomy. Są to jednak kwestie, które dałoby się pomyślnie rozwiązać, gdyby projekt stworzenia takiej instytucji wszedł w stadium realizacji.

Pomysł świetny!... Płynny skład profesorów pozwoliłby każdemu starszemu literatowi chwilowo się podperować pensją profesorską i na stałe odprężyć się profesorskim tytułem. Z egzaminami miałby kłopot. Zamiast prac seminaryjnych — parę wierszy. Rozprawa magisterska — powieść lub zbiór nowel. Od doktorów literatury można już żądać epopei, lub cyklu dramatów!...

Głównym plusem „Szkoły“, której zarząsy organizacyjne powyżej pokrótce podałem, jest to, iż pozwoliłaby ona swym uczniom na zupełne oddanie się studiom literackim, — w tym okresie ich życia, w którym normalnie kształtują się „pełni człowiek“, w którym zdobywamy intelektualne podstawy naszej przyszłej pracy. Zdobycie tych podstaw odbywałoby się bez szkody dla ich przyszłej pracy zarówno literackiej, jak nieliterackiej, oprócz bowiem podstaw intelektualnych, absolutnie „Szkoły“ uzyskaby możliwość ubiegania się o zajęcie mniej ogólniupające, bo kierownicze — a więc stwarzające lepsze możliwości dla rozwinięcia talentu.

„Stanowisko kierownicze“... Ach, absol-

Akcja na rzecz Pożyczki Narodowej

WARSZAWA. PAT. Wobec stale napływających zgłoszeń ze strony instytucji kredytowych o upoważnienie do przyjmowania subskrypcji pożyczki narodowej komisarz generalny Starzyński podaje do wiadomości, że lista placówek została definitywnie zamknięta i podania w powyższej sprawie nie będą mogły być uwzględniane.

WARSZAWA. PAT. Z całego kraju napływają liczne doniesienia o uchwałach urzędniczych państwowych i pracowników różnych instytucji w sprawie zadeklarowania udziału w pożyczce narodowej.

Uchwały tei treści zapadły w Grudniadzu na nadzwyczajnym zebraniu urzędników miejskich miasta Grudziądza (uchwalono subskrypcję pożyczki w wysokości 50 — 75 proc. pobrań miesięcznych), w Piotrkowie na posiedzeniu Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych (75 — 100 proc. pobrań miesięcznych).

W Warszawie na zebraniu urzędników i robotników Drukarni Państwowej (drukarnie państwowe na prowincji zgłosiły również swój udział w pożyczce), w Związku Peowiaków ok. Warszawa — Miasto, Kolo Praskie, na zebraniu pracowników Unii Polskiego Przemysłu Górniczo — Hutniczego (75 — 100 proc. pobrań miesięcznych), w zarządzie okr. Śląskiego Związku Rezerwistów, na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Drużyn Konduktorskich (uchwalono zakupić obligacji pożyczki na 5.000 zł, zaś wszyscy członkowie Zarządu Głównego zadeklarowali na ten cel swe miesięczne pobrań), w Stowarzyszeniu Pracowników Polskiego Monopola Solnego (75 — 100 proc. mies. czynnego uposażenia), na posiedzeniu Zarządu Głównego T. N. S. W., w Związku Komunalnych Kas Oszczędności Woj. Śląskiego, w Stowarzyszeniu Urzędników Skarbowych w Sosnowcu (w wysokości jednomiesięcznego uposażenia), w Radzie Pedagogicznej Gimnazjum Miejskiego im. Wyspiańskiego w Sosnowcu (od 50 do 100 proc.), na zebraniu urzędników Starostwa Cieszyńskiego i w wielu innych instytucjach i związkach na terenie całej Polski.

W poszczególnych miejscowościach powstają komitety obywatelskie pożyczki narodowej. Ostatnio powstał komitet na terenie m. Łodzi, dzieląc się na 12 sekcji terenowych. Ponadto zorganizował się w Łodzi wojewódzki komitet pracowniczy.

WARSZAWA. PAT. Komisarz generalny pożyczki narodowej minister Starzyński dnia 14 b. m. przyjął następującą delegację, które zgłosiły swój akces do pożyczki narodowej:

1) Prezydium komitetu propagandy pożyczki narodowej korpusu Policji Państwowej, 2) Giełdy Miesnej, 3) Związku Miast, 4) Naczelnej Rady Adwokackiej, 5) Związku Spółdzielni Rzeczypospolitej „Społem“, 6) Związku Hut Żelaznych, 7) Zarządu Głównego Związku Pracowników P. K. P., 8) Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej, 9) Prezesa Powożecznego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, 10) prezesa Andrzeja Wierzbickiego, który zawiadomił, że T-wo Ostrzeżenie zakładów subskrybowało pożyczki na sumę 300 tys. zł., to jest ponad normę, ustaloną przez przemysł, pracownicy zaś łącznie z władzami przedsiębiorstwa subskrybowali na 225.300 złotych. Pierwszą ratę tych sum już złożono w Banku Polskim.

Na ręce komisarza generalnego nadeszły dalsze depesze deklarujące akces do pożyczki narodowej. Między innymi komisarz generalny otrzymał następującą depeszę:

„W zrozumieniu doniosłości chwili młodzież VIII klasy Gimnazjum Koedukacyjnego im. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego w Sierpcu, w poczuciu obowiązku moralnego współpracy z państwem, chcąc dołożyć cegiełkę do budowy jego, powołała do życia komitet, mający się zająć propagandą pożyczki narodowej wśród młodzieży tutejszego gimnazjum. W wyniku apelu młodzież złożyła 200 złotych na zakup pożyczki narodowej.“

Rada Giełdy Żywności — Towarowej w Poznaniu w depeszy przesłanej na ręce min. Starzyńskiego zadeklarowała subskrypcję pożyczki na sumę 150 tysięcy złotych.

Nadeszły również depesze: od pracowników umysłowych Warsz. Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim, od pracowników Izby Rzemieślniczej w Lublinie, od przemysłu zawierciańskiego okręgu, od urzędników skarbowych i przedstawicieli wszystkich

wenici uniwersytetu nie gardzą nawet stanowiskiem urzędnika I kategorii!...

Nietylko literaci pragnęliby zdobyć „lepsze możliwości dla rozwinięcia talentu“ ale coż, kiedy pragnienia zostają tylko pragnieniami!...

Lector...!

organizacji pracowników umysłowych w Gdyni i t. d. i t. d.

WARSZAWA. PAT. Jednym z pierwszych przemysłowców, który stanął na apel do subskrypcji pożyczki narodowej, był polski przemysł bekonowy, który zadeklarował swój udział w pożyczce na 600 tysięcy złotych. W tej sumie udział fabryk bekonowych wynosi 500 tysięcy złotych, sekcji eksportowej żywca przy P. Z. B. — 40 tysięcy a na resztę sumy, t. j. na 60 tysięcy złotych się udział procowników Polskiego Związku Bekonowego i pracowników, zatrudnionych w przemyśle bekonowym. W subskrypcji pożyczki narodowej wzięły również udział gdańskie fabryki bekonów, należące do Gdańskiego Związku Bekonowego.

WIL. WOJ. KOMITET OBYWATELSKI POŻYCZKI NARODOWEJ

Wojewoda wileński p. Władysław Jaszczołt zwołuje na sobotę dnia 16 bm. godz. 18 (6 po poł.) zebranie konstytuujące wojew. komitetu obywat. pożyczki narodowej. Na zebraniu to zostali zaproszeni przedstawiciele duchowieństwa, nauki, wojska, samorządu, organizacji gospodarczych, instytucji społecznych itd. Posiedzenie odbędzie się w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego.

WOJEWÓDZKI KOMITET PRACOWNICZY POŻYCZKI NARODOWEJ

urzędzie w gmachu Izby Przemysłowo — Han-dlowej, ul. Mickiewicza 32, tel. 116, w godzinach urzędowania.



W sali konferencyjnej ministerstwa skarbu odbyło się zwołane przez p. ministra przemysł i handlu Zarząckiego zebranie przedstawicieli przemysłu i handlu, na którym ostatecznie przez usta p. Wierzbickiego, prezesa zarządu Centr. Związku Przemysłu Polskiego oraz p. Henryka Bruna — w imieniu kupaństwa polskiego zadeklarowali przystąpienie do akcji na rzecz pożyczki narodowej. Na zdjęciu fragment z posiedzenia. Z lewej pośrodku: p. minister Zarzącki (X), komisarz generalny pożyczki narodowej p. Stefan Starzyński.

Misje Katolickie w Azji

Niedawna uroczystość udzielenia przez Ojca św. święceń biskupich czterem księżom chińskim i jednemu indochińskiemu skierowała uwagę całego świata katolickiego na dalekie kraje wschodniej i południowej Azji, gdzie liczba duchowieństwa tubylczego stale rośnie.

Według ogłoszonych ostatnio danych statystycznych, Chiny posiadają obecnie jedną diecezję, 78 wikariatów apostołskich, 29 prefektur apostołskich i 12 misji sui generis. Z tych 120 okręgów kościelnych 19 podlega duchowieństwu krajowego pochodzenia, a mianowicie 12 wikariatów i 7 prefektur. Poza tym asystentem wikariusza apostołskiego w Kantonie jest biskup tubylczego pochodzenia.

Ogółem Chiny liczą 1.420 księży krajowych i 1.980 misjonarzy cudzoziemców. Z połowy dwu i pół miliona katolików chińskich na misjonarzy — tubylców przypada około miliona wiernych.

W Indjach łącznie z Birma i Cejlonem istnieje 57 okręgów misyjnych w 11 archidiecezjach, 35 diecezjach, 3 wikariatach i 5 prefekturach, a prócz tego 3 misje sui juris... 11 okręgów powierzonych zostało duchowieństwu krajowemu: 5 należących do obrządku łacińskiego, 4 do asyryjsko — malabarskiego, 2 do syryjsko — malankarskiego. Duchowieństwo składa się z 2.000 księży krajowych, i 1.500 cudzoziemców, razem więc 3.500 misjonarzy, którzy obsługują okragło bierne 350.000

nach od 9 do 15. Na piątkowym posiedzeniu komitetu wykonawczego powołano na sekretarza komitetu p. dyr. Eljasza Jutkiewicza.

Komitet wykonawczy pracowników wzywa wszystkie instytucje prywatne do zwoływania zebrań swych funkcjonariuszy celin przedstawienia im konieczności subskrypcji pożyczki narodowej oraz do nadsyłania po-zwoleń na tych posiedzeniach uchwał do sekretariatu komitetu.

W dn. 14 bm. odbyło się posiedzenie Okręgowego Zarządu Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych, na którym uchwalono przystąpić do subskrypcji pożyczki narodowej, w wysokości 75 proc. pobrań miesięcznych do 7-go stopnia i 100 proc. ponad 7-my stopień. Po-stanowiono również wezwać wszystkich skar-bowców na terenie Okręgu, by przystąpili do subskrybowania pożyczki.

Pracownicy Kuratorium a pożyczka we-wnętrzna. Dnia 14 września b. r. w sali kon-ferencyjnej Kuratorium Okręgu Szkolnego Wi-leńskiego o godzinie 12-tej odbyło się walne zebranie urzędników Kuratorium na którym po przemówieniu p. Kuratora i krótkiej dyskusji powzięto następującą rezolucję:

Świadomi wielkich korzyści wynikających dla życia gospodarczego Polski z szybkiego pokrycia wewnętrznej pożyczki narodowej, my, urzędnicy i funkcjonariusze Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, uchwalamy gremjalnie wzięcie udziału w subskrybowaniu powyższej pożyczki.

Współpracownik jednego z pism miał okazję rozmawiania z lekarzem i przyjacielem Marszałka Piłsudskiego, jego nieodłącznym towarzyszem plk. dr. Woczyński. Jak wynikało z rozmowy naszej — Marszałek Piłsudski jest zachwycony Zaleszczykami. Interesuje się żywo uprawą drzew i krzewów szlachetnych, morelowych, brzoskwiniowych i winogronowych i zapowiada, że po powrocie swym do stolicy przyczyni się do rozwoju Zaleszczy, jako uzdrowiska.

Marszałek czuje się bardzo dobrze. Jest wesoły, w dobrym humorze, spędza czas na spacerach, wygrzewaniu się na słońcu, i układowaniu ulubionych pasjansów. Stałe otoczenie Marszałka stanowią: plk. dr. Woczyński i adiutant plk. Olabisz, ppłk. Bussler oraz kpt. Lepecki.

Marszałek nie przyjmuje nikogo. Zapowiada swym adiutantem, by mu nikogo nie meldowali, gdyż pragnie wypocząć. I tylko je-den jedyny wyjątek zrobił w sobotę rano.

Najmłodszy legjonista składa hołd swemu Komendantowi

Specjalne piśtno nadał Zaleszczykom przyjazd Marszałka Piłsudskiego. W spokojnym miasteczku zachułako jak w ulu. Po raz pierwszy wybrał Dostojny Gość do letniska dla spędzenia swego urlopu jesiennego. Gorąco-mo przygotowania trwały kilka dni. Pedziły auta do Kolomyi i Tarnopola, przywożąc naj-rozmaitsze sprzęty, ruchomości, i utensylja do willi zarządu drogowego, którą przeznaczono dla Gościa. Miasteczko zmieniło się nie do poznania, — tak czysty i schludny przy-jego wygląd, że z satysfakcją odbywało się po-niem spacer. I dziś, gdy od kilku dni bawi już tu na wywczasach Marszałek Piłsudski, widać te dobroczynne zmiany, jakie zaszły w Zaleszczykach.

Gdy wypływa się kajakami na Dniestr co-dziennie o wczesnej godzinie można już uj-rzeć Marszałka Piłsudskiego, spacerującego po plaży, i po wielkim nadbrzeżnym parku baronów Turnau'ów, który oddano mu na czas pobytu do dyspozycji.

Współpracownik jednego z pism miał okazję rozmawiania z lekarzem i przyjacielem Marszałka Piłsudskiego, jego nieodłącznym towarzyszem plk. dr. Woczyński. Jak wynikało z rozmowy naszej — Marszałek Piłsudski jest zachwycony Zaleszczykami. Interesuje się żywo uprawą drzew i krzewów szlachetnych, morelowych, brzoskwiniowych i winogronowych i zapowiada, że po powrocie swym do stolicy przyczyni się do rozwoju Zaleszczy, jako uzdrowiska.

Marszałek czuje się bardzo dobrze. Jest wesoły, w dobrym humorze, spędza czas na spacerach, wygrzewaniu się na słońcu, i układowaniu ulubionych pasjansów. Stałe otoczenie Marszałka stanowią: plk. dr. Woczyński i adiutant plk. Olabisz, ppłk. Bussler oraz kpt. Lepecki.

Marszałek nie przyjmuje nikogo. Zapowiada swym adiutantem, by mu nikogo nie meldowali, gdyż pragnie wypocząć. I tylko je-den jedyny wyjątek zrobił w sobotę rano.

Przyjął swego najmłodszego żołnierza z I Brygady Legjonów.

Było to w roku 1914., przed bitwą pod Lwowem. Komendant sam obchodził wszystkie posterunki. W swojej burce, z rękoma wsumieniem w kieszenie, siedział zwolna, od-czaty do czaty. Obchodził jak ojciec te posta-runki, na których jego dzieci walczyły.

Stanął przed jednym. A na warcie stał młody chłopiec. Miał czternaście lat i już po-szedł do Legjonu. Najmłodszy żołnierz I Bry-gady. Ujrzał komendanta. Trzasnął nogami. Zerwał z ramienia karabin, by zasalutować i wtem karabin wypadł mu ze zgrabiących rąk i potoczył się pod nogi Komendanta.

— Co się wam stało? — padło pytanie. — Obywatelu Komendancie, miałem stać na warcie półtorej godziny. Zapomniałem zmie-nić. Stoje już dwie i pół godziny. Zmarzam, obywatelu Komendancie, i nie mogłem karabinu utrzymać!...

Odwrocił się Komendant Piłsudski, by u-kryć uśmiech pięknego zakłopotania, który mu wykwitł pod wąsem. I poszedł, by wydać rozkaz zmiany warty.

Wiele, wiele lat później, na zjeździe legio-nistów w Wilnie przemawiał Marszałek Pił-sudski. Opowiadał swym towarzyszom bron-i we wspomnianą z owych pięknych, romanty-cznych dni walk I Brygady. I wspominał o swym najmłodszym żołnierzu, który karabi-nem ze zgrabiących rąk wypuścił.

„gdy tak patrzałem w jego oczy, gorzkie lejące łzy, zrozumiałem wartość naszego czynu. Czy żyje on jeszcze, ten mój najmłodszy żołnierz?“

Żył. Przetrwał wojnę. Dziś jest komenda-tem straży granicznej w Horodnie. Nazywa się Kazimierz Janicki. W sobotę rano przyje-chał zamełować się do Zaleszczyk. I dla nie-go jednego Marszałek uczynił wyjątek. Przy-jął swego najmłodszego żołnierza z I Bryga-dy, który łkał ze wstydu, że karabinu nie mógł w zgrabiących rękach utrzymać!...

Przed procesem samborskim

Echa Sądu Doraźnego nad Danyłyszynem

WARSZAWA. Z Sandora donoszą: Czynie-się już do przygotowania do wielkiego procesu przed sądem przysięgłych o mord dokonany w swoim czasie w pensjonacie SS. Służebniczek w Truskawcu na osobie śp. Tadeusza Hołowi-ki, o czym szczegółowo relacjonowane było podczas sądu doraźnego nad Danyłyszynem, Biłasem, Żurakowskim i Kossakiem. Tym ra-zem na ławie oskarżonych zasiadają znani z tego samego procesu i innych rozpraw OUN przed sądami przysięgłych we Lwowie i odsia-dujący obecnie karę dwuletniego więzienia za przynależność do OUN, b. portier pensjonatu SS Służebniczek w Truskawcu, Burij i skazany już w swoim czasie za udział w napadzie terrorystycznym na karolkę pocztową pod Katur-szem, student politechniki Roman Baranowski, w innym czasie aresztowany pod zarzutem za-strzelenia b. kierownika policyjnej brygady po-litycznej dla spraw ukraińskich we Lwowie ś. p. podkomisarza Czechowskiego.

Wygotowany przeciwko nim akt oskarże-nia w objętości ponad 100 stron bieżącej pi-sma maszynowego — do czasu odczytania na publicznej rozprawie tajny i nie mogący być opublikowany — ma zawierać szereg sensacyj-nych momentów.

Jak wiadomo z poprzedniej relacji, tajem-nica tragicznej śmierci ś. p. Hołówki była już raz przedmiotem rozpoznawania sądowego i w związku ze zbliżającym się procesem sam-borskim ma wreszcie doznać definitywnego wyjaśnienia.

Rozprawa, która została wyznaczona na 19 b. m. i potrwa 8 do 12 dni a której będzie przewodniczył prezes S. O. w Samborze, b. wiceprezident we Lwowie Vondrausch, wywołała wielkie zainteresowanie w świecie poli-tycznym.

Oskarżonych będą bronili z wyboru osk. Burija adwokaci Rogucki (Sambor) i Suche-wicz ze Lwowa, zaś osk. Baranowski i Ki-motyki z urzędu adwokaci Kreuzenauer i Ki-cuta z Sambora.

Do przysięgłych miejscowego sądu wpłynęły już zgłoszenia ze strony przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej.

Odnalezienie balonu polskiego

LAC ST. JOSEPH. PAT. (Stan Quebec). — Balon polski „Kościuszkowski“ odnaleziony dziś został w odległości 30 mil na północny zachód od Riviere a Pierre. Balon zawieszony był na drzewach. Z Lac St. Joseph wyszły specjalna ekspedycja dla przewiezienia balonu do naj-bliższej stacji kolejowej.

LAC ST. JOSEPH. PAT. Lotnicy policyj- kpt. Hynke i por. Burzyński, badając możliwo-ści przetransportowania balonu, doszli do prze-konania, że balon będzie można rozdzielić na dwie części, mniej więcej po 150 kg. każdą. Lotnicy spodziewają się, że uda im się prze-wieźć balon bez uszkodzeń na aeroplanie.

Strajk górników w Pensylwanii

PRICDALE. PAT. (Pensylwania). — Przed-stawiciele 30.000 przeszło górników wypowie-dzieli się jednogłośnie za strajkiem do czasu podpisania umowy w przemyśle węglowym.

UNION TOWN. (Pensylwania). PAT. — W czasie rozruchów jakie wybuchły w 3-eh kopalniach ogarniętych strajkiem w południo-

wo-zachodniej części Pensylwanii 6 ludzi odnośno rany od kul rewolwerowych, zaś około 20 zostało pobitych pałkami. Rozruchy wy-nikły przy zetknięciu się patroli policyjnych ze strajkującymi. Te akty gwałtu stanowią oficjalny wstęp do strajku w przemyśle węglowym, okręgu.

Nowy minister spraw zagranicznych Japonii

LONDYN. PAT. — Donoszą z Tokio, że dawny ambasador japoński w Moskwie Hi-rota mianowany został ministrem spraw zaga-nicznych Japonii na miejsce hr. Uszidy, któ-ry ustępuje ze swego stanowiska, rzekomo z

powodu złego stanu zdrowia. W kołach poli-tycznych krąży jednak pogłoski, o różnicy po-glądów na zagadnienia polityki zagranicznej w łonie gabinetu, co nie pozostało bez wpływu na zachodzącą zmianę.

W Litewskim T-wie Naukowym

Zasiedłem do Litewskiego Towarzystwa Naukowego bynajmniej nie w celu opracowa-nia działalności Towarzystwa, ani też napisa-nia pewnego rodzaju monografii. Zastrzeżo-tem to sobie nieomal jeszcze na tarasie do-mu Wilejszysów przy ul. Antokolskiej. Po-prostu chciałem zobaczyć. U nas, w Wilnie, nie wie się wielu rzeczy o Wilnie. — Owszem słyszałem piąte przez dziesiąte, ale nadto niedokładnie. — My w polityce tylko biegni jesteśmy, jak średniowieczni zakonnicy w Pi-smie Świętym, stąd ta jednostronność.

Na Antokolu stoi gmach, a raczej pała, oznaczony numerem 6-ym, dawna posiadłość Wilejszysów, obecnie nabyta przez Litewskie Towarzystwo Oświatowe „Rytas“. Wcale nie-reprezentacyjnie, bożnie schodki prowadzą do siedziby Litewskiego Towarzystwa Naukowe-go, które jest lokatorem w tym domu. Staro-drzewie parku otacza białe mury. Z tarasu cudowny widok na rzekę i miasto. Pozwalam sobie zadzwonić i wejść.

— Proszę, proszę bardzo.

Chełatem obejrzeć tylko salę, bibliotekę, muzeum, ale że to wszystko ma swoją histo-rię, więc nolens — volens zabaczyłem masę o rok 1882-ji. Przed pięćdziesięciu i jeden la-ty ukazał się w wychodzącym w Prusach Wschodnich piśmie, ezionkami gotyckimi tłoczonym, artykuł dr. Bassanowicza o potrzebie stworzenia naukowej placówki litewskiej. Dr. Bassanowicz powoływał się na opinię znane-go lituanisty dr. Sauerweina. Pismo to nazy-wało się „Lietuviskoji Ceitunga“. Oczywiście

nie znany historię tych lat. Istniały placówki, badające przeszłość kraju, mimo ucieku rzą-du carskiego, istniały ogniska naukowe. Dr. Bassanowicz twierdził wszelako, iż to, co czy-ni się w kierunku poznania przeszłości kraju i języka litewskiego, jest sui generis archeo-logią, mającą za skutek zachowanie dla po-tomności charakteru badanych obiektów. Osoby zaś wychodził z założenia, że obiekty te żyją i, co więcej, żyć będą. Przeto nie ka-talogować ich trzeba i przysypywać naftali-ną, a przeciwnie, pobudzać do rozwoju i za-strzykiwać żywoładnie substancje. W tym du-mu pisali też inni, jak dr. Szlupas, jak... Zre-szta łączyły się te enuncjacje z ogólnym od-rodzeniowym prądem politycznym, więc, aby nie zagubić wątku myśli przeskooczmy do roku 1905-go. Otóż dnia 10-go września, w mie-szkaniu adwokata Jana Wilejszysa, zgromadzi-ło się dwudziestu ludzi, którzy postanowili powołać do życia Litewskie Towarzystwo Nau-kowe. Nazwiska tych dwudziestu nie są zna-ne, natomiast Komitet składał się z panów: dr. Bassanowicz, Paweł Matulonis, Jan Jab-łonski, Jan Wilejszys, ks. dr. Józef Stankie-wicz.

Po dwóch latach, w roku 1907 powstaje istotnie Litewskie Towarzystwo Naukowe, do zarządu którego, prócz oczywiście Bassanowi-cza, wchodziłi tacy ludzie, jak obecny Pre-zydent Republiki Smetona, s. p. ks. Tomas, trzech Wilejszysów, dr. Boehdanowicz, dr. Ma-tulajtis i inni. Smetona był księgarzem w o-we lata, w jego też mieszkaniu odbywały się

zebrania i tam zgromadzano pierwsze 990-tomów biblioteki, pochodzącej z darowizn. Tak się zaczęło.

Towarzystwo Naukowe, raz po raz ła-do-wało paki z książkami na platformy, jak to się wtedy mówiło, „lonowikow“, i przejeżd-żało do innego lokalu. Zmuszał do tego brak pieniędzy i rozrastająca się biblioteka. W ten sposób gościło ono i w domu parafialnym św. Mikołaja, i w murach po-Franciszkan-skich, i na Ostrobramskiej, a na Gimnazjal-nej w domu dr. Domasiewicz, więzionego o-statnio przez władze litewskie w Poniewieżu za przekonania komunistyczne. Wreszcie dnia 12 stycznia 32 roku przejechało do obecne-go, który jest szóstym z kolei lokalem Towarzyst-wa. Rozrosło się znacznie, napełniało księ-gami i eksponatami muzealnymi, ale wciąż nie może się rozwinąć, wciąż brak mu pienię-dzy i odpowiedniego pomieszczenia. To, co jest teraz — to jest powozik, podobnie, jak przed dwudziestą pięć laty. W między-czasie dr. Bassanowicz rozpoczął był akcję w Ameryce zbierania składek. Zamierzano ufin-dować Dom Ludowy w Wilnie i tam umie-szczać Towarzystwo. Zakupiono plac na Gó-z-e Bonifaltowej. Zebrano 20 tysięcy dolarów u-mieszczając je w rosyjskich bankach państw-nych. Przyszła wojna, dewaluacja. Pozostał tylko plac, a pieniądze zginęły. Obrabowa-no więc skromnymi funduszami składek członków składek, które przed wojną wynosiły 3 rb. rocz-nie, a dziś 6 zł., i darowiznami. W r. 1907 budżet Towarzystwa wynosił 600 około 1000 rubli, dziś do 25 tysięcy złotych rocznie. — Mało.

Ant. ni Wajajtis, kierownik i bibliotekarz i, jak się to mówi, a jednocześnie wyczuwa — „duszą“ całej instytucji. — Brak pieniędzy — to przekleństwem w naszej pracy. Jak zoba-czyć pan składy muzeum... zresztą o tem po-tem. Pokażę panu bibliotekę.

Litewskie Towarzystwo Naukowe posiada obecnie ponad 30 tysięcy tomów i nadwyras-cenby zbiorów litewskich periodyków. Najstarszy oryginał ma już lat sto i jeden, czyli wydany w 1832 roku. Komplet per,ody-ków przenoszący cyfrę 2 tysięcy. Ponadto sta-ru rekrępsy, i zbiory archiwalne Towarzyst-wa ogłasza rezultaty swych prac w roczniku „Lietuvių Tauta“, których to roczników ukła-da się już 14, o treści ściśle naukowej. Księ-gozbiór zwiększa się z rokiem każdym. Książ-ki wpływają z darowizn, z zapisów, z wymia-n wreszcie duplikatów.

— Utrzymujemy — mówi p. Wajajtis — ścisły kontakt nie tylko z naukowymi instytu-cjami w Wilnie. W tym roku naprzykład za-wiozłem do Kowna duży zbiór ofiarowany przez Krakowską Akademię Umiejętności dla Uniwersytetu Witolda Wielkiego. Wzmania-muszy być transportować przez Zawia-sy kilkanaście pudów ksiąg ofiarowanych w Kownie zarówno dla Krakowskiej Akade-mii, jak też dla nas tu, w Wilnie i biblio-teki Wróblewskich, oraz Uniwersyteckiej Ste-fana Batorego. Mojem zdaniem, nasza biblio-teka stanowi największy na świecie zbiór dzieł odnoszących się do terenów b. W. Ks. Litewskiego we wszystkich językach. Mamy też kruki co się zowie.

Patrzę, jak p. Wajajtis wyjmuje ze skrytki dużą książkę i dotyka jej niby relikwii.

— Coż mamy robić? — rozkłada ręce p.

O, widzę, że książki kocha! — To jest „Pos-tilla“, zbiór kazań w języku litewskim, dru-kowanych gotykiem, pastora Bretkuna, wyda-ny w Królewie w r. 1591. Charakterysty-cznym jest, że książka poprawna, widać nie-po-ziśnień pierwotnej okładki, w stary pergamin Tory żydowskiej. — A oto „Postilla“ Danksy, również w języku litewskim, acz z przedmową polską, wydana nakładem drukar-ni Akademii W

